Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B
Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiast 36-00 Sekretariat redakcji 19-07 Sekretariat przyjmuje codziennie od godz 10 do 12 | Czwartek, dnia 17 lipca 1947 r. | Konta PKO Zryw Nr VI 135 PKO IKP Nr VI 140 Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086 | Nr 192

Ślub b. króla Karola



Były król rumuński Karol poślubił na początku bieżącego miesiąca ciężko chorą Magdę Lupescu, swą wieloletnią przyjaciółkę.

Obecnie donoszą, że stan zdrowia Magdy Lupescu znacznie się poprawił i lekarze twierdzą, że życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Mowa ministra Marshalla

na zebraniu 48 gubernatorów Ameryki. Europa dużą stawką. Brak konkretnego planu pomocy. Początek kampanii o przekonanie społeczeństwa amerykańskiego.

WASZYNGTON (PAP). Marshall wygłosił na zebraniu 48 gubernatorów Stanu Zjednoczonych w Salt Lake City przemówienie, w którym poruszył zagadnienia związane z planem pomocy amerykańskiej dla Europy.

Mówca podkreślił, że plan pomocy amerykańskiej dla Europy, który znajdzie się na wokandzie Kongresu z początkiem przyszłego roku, — odpowiadać będzie interesom narodowym St. Zjednoczonych. USA zaznaczył Marshall — powinny rozszerzyć swą pomoc dla krajów europejskich, gdyż Europa jest dla Stanów Zjedn. stawką, której wartości nie można określić w cyfrach.

Departament stanu — powiedział Marshall — z zainteresowaniem śledzi przebieg konferencji paryskiej. Amerykańska opinia publiczna powinna również wykazać odpowiednie zainteresowanie dla konferencji i wyzbyć się uprzedzeń przy ocenie wyników narad paryskich.

Marshall podał do wiadomości, że departament stanu nie opracował jeszcze konkretnego planu pomocy, lecz studiuje obecnie rozmaite projekty, podchodzące do nich z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych. Kończąc swe przemówienie, Marshall zaapelował do gubernatorów, aby przekonali obywateli Stanów Zjednoczonych o konieczności popierania polityki Departamentu Stanu.

WASZYNGTON (PAP). W związku z przemówieniem Marshalla podkreśla się, w kołach politycznych, że Marshall potwierdził przypuszczenia, iż Departament Stanu nie ma jeszcze pełnego schematu pomocy dla Europy. W Waszyngtonie nie zapadła jeszcze decyzja w sprawie formy, w jakiej pomoc dla krajów europejskich ma być przyznana. W łonie Departamentu Stanu zarysowały się dwa stanowiska w tej sprawie, jedno z nich to projekt udzielenia bezpośrednich pożyczek poszczególnym krajom. Zwraca się również uwagę w Waszyngtonie na to, że w Amerykańskiej opinii publicznej rośnie opór przeciwko tezom zawartym w planie Marshalla. Przemówienie Marshalla, wygłoszone w Salt Lake City, uważa się za wstęp do kampanii Departamentu Stanu, zmierzającej do przekonania amerykańskiej opinii publicznej, że plan Marshalla leży w interesie USA

Przekreślenie zwycięstwa

Welon mgły opada powoli z planu Marshalla. Raz po raz daje znać zza kulis jakiś amerykański mąż stanu o tym, jak Ameryka rozumie odbudowę zniszczonej gospodarki europejskiej. I wszystko jedno co postanowią delegaci 16 państw w Paryżu. Waszyngton narzuci w końcu jeden główny punkt planu odbudowy, a jest nim odbudowa Niemiec. To nie jest przypadek, że równolegle do konferencji paryskiej toczą się w Waszyngtonie anglo-amerykańskie narady w sprawie Zagłębia Ruhry, które stanowi bazę przemysłową Niemiec. Jest to posunięcie przemyślane i obliczone na realne skutki, gdy amerykański departament stanu ogłasza, iż uważa „odbudowę Niemiec za główny warunek odbudowy zniszczonej Europy".

Wprawdzie już przed tym mówiło się o tym nastawieniu departamentu stanu USA, zanim pisma amerykańskie określiły wysokość kredytu dla Niemiec na 40% globalnej sumy pomocy amerykańskiej. Tym niemniej w polityce państw europejskich panuje jeszcze wiele złudzeń.

Jakież było zdziwienie delegatów konferencji paryskiej, gdy wysłuchali oficjalnego komunikatu USA o pozycji Rzeszy w planie odbudowy. Zapewne niejedno z państw, a napewno Anglia i Francja, żywiły przekonanie, że dzięki swojej inicjatywie zabezpieczą dla swoich krajów główną pozycję w planie Marshalla, a więc w dotacji kredytów amerykańskich i kontroli ich rozprowadzenia. Bidault spodziewał się napewno, że w nowych ramach organizacji Europy, Francja dostanie więcej węgla z Zagłębia Ruhry i w większym stopniu będzie mogła oddziaływać politycznie na los tego obszaru.

Maska złudzeń opadła. Amerykańska polityka, a szczególnie polityka administracji amerykańskiej w Niemczech zmierza konsekwentnie po linii byrnesowskiej koncepcji ze Stuttgartu, koncepcji, która natchnienie czerpie z nowojorskiej giełdy i tradycyjnych związków holdingów amerykańskich z kapitalistami niemieckimi. Plan odbudowy Niemiec opracowany przez bankierów amerykańskich przyjęty przez Clay'a i Robertsona, mający za zadanie podniesienie przemysłu niemieckiego, skonstruowany bez porozumienia ze Związkiem Radzieckim i Francją, czeka na pełne wykonanie. Plan ten przekreśla zasadnicze postulaty, przyjęte w marcu 1946 r. przez 4 mocarstwa. Produkcja stali ma być podniesiona do 12 milionów ton zamiast 7 milionów. Plan przewiduje wzrost produkcji przemysłu chemicznego, zezwolenie na produkcję przemysłów zakazanych, jak cementu, benzyny, kauczuku syntetycznego oraz wzrost produkcji miedzi, niklu, cyny.

Stal, chemikalia, nikiel, stopy — wiemy co to oznacza! Oznacza to wielki rozmach przemysłu niemieckiego, który zdystansuje nie tylko nasz kraj, ale zdystansuje innych sąsiadów Niemiec z Francją włącznie. I pomyśleć tylko, że musimy się martwić sprawami, które wydawały się dwa lata temu fantazją.

Takie stawianie sprawy jest niebezpieczne dla nas z punktu widzenia interesów gospodarczych. Przy tym godzi to w postanowienia poczdamskie, które uważamy za podstawę uregulowania problemu niemieckiego. Dziś, po oficjalnym komunikacie departamentu stanu USA w sprawie odbudowy Niemiec przekonywujemy się, że decyzja niebrania udziału w konferencji paryskiej była słuszna i że argumenty naszego Min. Spraw Zagr., uzasadniające tę odmowę, trafiały w sedno sprawy.

PROCES „LICEUM" DOBIEGA KOŃCA

Prokurator oskarża Andersa

jako głównego winowajcę akcji szpiegowskiej

WARSZAWA (PAP). W przemówieniu oskarżycielskim przeciwko 14 oskarżonym grupy „Liceum" prokurator odsłonił działalność tej grupy szpiegowskiej, nawiązując do słów oskarżonej Barbary Sadowskiej, że szary łowiec nie politykował lecz politykowali jego doradcy. Praca oskarżonych skierowana była nie tylko przeciw demokracji i ustrojowi, ale przeciwko narodowi polskiemu i jego najżywotniejszym interesom. Była to robota na rzecz Niemiec. Główny winowajca jest nie kto inny, tylko generał Anders, którego sylwetkę dokładnie określił prokurator. Mimo ciężkich przestępstw oskarżonych, a wobec przyznania się do winy prokurator nie wnosi o karę śmierci w stosunku do żadnego z oskarżonych.

Po prokuratorze zabrali głos obrońcy, z adwokatem Grabowską, obrończynią głównej oskarżonej Barbary Sadowskiej na czele.

W ostatnim słowie Barbara Sadowska powiedziała, że zdaje sobie całkowicie sprawę z popełnionej winy i z odpowiedzialności jaka na niej ciąży z tytułu kierownictwa grupy szpiegowskiej w wyniku czego zaszkodzono interesom Państwa. Nie chce się uchylać od tej odpowiedzialności. Prosi jednocześnie o łagodny wyrok dla całej grupy.

Dla Niemiec Zachodnich

LONDYN (PAP) Jak donosi Reuter, rzeczoznawca amerykański do spraw wyżywienia, Eddy Sherwood, oświadczył na konferencji prasowej w Düsseldorfie, że Niemcy zachodnie otrzymają w roku gospodarczym 1947-48 — 3.600.000 ton pszenicy.

Odpowiedź rządu rumuńskiego

na notę brytyjsko-amerykańską

MOSKWA (PAP) Prasa bukareszteńska — jak donosi Agencja Tass — opublikowała tekst odpowiedzi rządu rumuńskiego na notę brytyjską i amerykańską w sprawie aresztowania kilku osób podejrzanych o antypaństwową działalność.

Odpowiedź rumuńska odrzuca noty Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, jako pozbawione wszelkich podstaw faktycznych i prawnych. Noty te stanowią akt ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa rumuńskiego, nie dający się pogodzić z jego wolnością i suwerennością. Rząd rumuński podkreśla również, iż traktat pokojowy nie uprawnia żadnego z sygnatariuszy do takiej ingerencji. Rumunia nie pozwoli, by obce państwo dyktowało jej ustawodawstwo i przepisy administracyjne. Rząd rumuński raz jeszcze podkreśla w swej odpowiedzi, iż kroki podjęte przeciwko żywiołom wrogim narodowi rumuńskiemu, miały na celu utrzymanie ładu i obronę podstaw demokratycznych państwa rumuńskiego.

Konferencja paryska dobiega końca

PARYŻ (obsł. wł.). Konferencja paryska dobiega końca. Przyjęto sprawozdanie komisji głównej, której Bevin złożył gratulację, mówiąc, że delegaci mogą obecnie rozjechać się w przeświadczeniu, że zdziałali wiele dla lepszej przyszłości Europy. Obecnie pracować będzie komisja wykonawcza oraz 4 komisje techniczne. Przemawiali: premier belgijski Spaak, również w imieniu Holandii i Luksemburgu, hr. Sforza w imieniu Włoch, oraz min. Bidault.

Linia lotnicza Belgrad - Warszawa

BELGRAD (obsł. wł.). Stolicę Jugosławii opuścili przedstawiciele Polskich Linii Lotniczych po uzgodnieniu z władzami jugosłowiańskimi sprawy uruchomienia nowej linii lotniczej na przestrzeni Belgrad — Warszawa. Uruchomienie tej linii ma nastąpić we wrześniu br.

Premier Hodża w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.). Premier albański gen. Hodża przybył do Moskwy, gdzie przywitany został przez min. Mołotowa i Wyszyńskiego. Na krótko przed swym wyjazdem gen. Hodża ostro zaatakował w swym przemówieniu Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, pomawiając je o działalność szpiegowską i sabotaż wobec Albanii.

Z ostatniej chwili

Wymiana przestępców

Londyn. Między brytyjską i amer. strefą okupacyjną rozpoczęła się wymiana internowanych Niemców — członków organizacji uznanych za przestępcze przez trybunał w Norymberdze. Z amerykańskiej do brytyjskiej strefy przejdzie 8.000 a z brytyjskiej do amer. 1.200 przestępców wojennych.

Wybitny terrorysta

Londyn. Podczas obławy przeprowadzonej przez policję i wojsko brytyjskie w mieście Katania aresztowano 12 terrorystów żydowskich, w tym jednego bardzo wybitnego i od dawna poszukiwanego.

Nad miastem Natania, które jest centrem palestyńskiego przemysłu diamentowego ogłoszono stan wyjątkowy w związku z nieodnalezieniem porwanych przez terrorystów żydowskich w ubiegłym tygodniu dwóch sierżantów brytyjskich.

„Atomowe" spory

Nowy Jork. Podkomisja ONZ w skład której wchodzą przedstawiciele Chin, Australii, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, postanowiła jednogłośnie, że przyszła międzynarodowa konwencja atomowa będzie zawierała klauzulę zniszczenia istniejących zapasów bomb atomowych oraz postanowienie, że energia atomowa może być wykorzystana tylko do celów pokojowych.

Dyktator gospodarczy

Waszyngton. Jutro zostanie ogłoszony plan dotyczący poziomu produkcji Niemiec zachodnich, który przekreśla zasady przyjęte w kwietniu 1945 r. Gen. Clay otrzymał szerokie pełnomocnictwa tak, że jest on obecnie prawie dyktatorem gospodarczym.

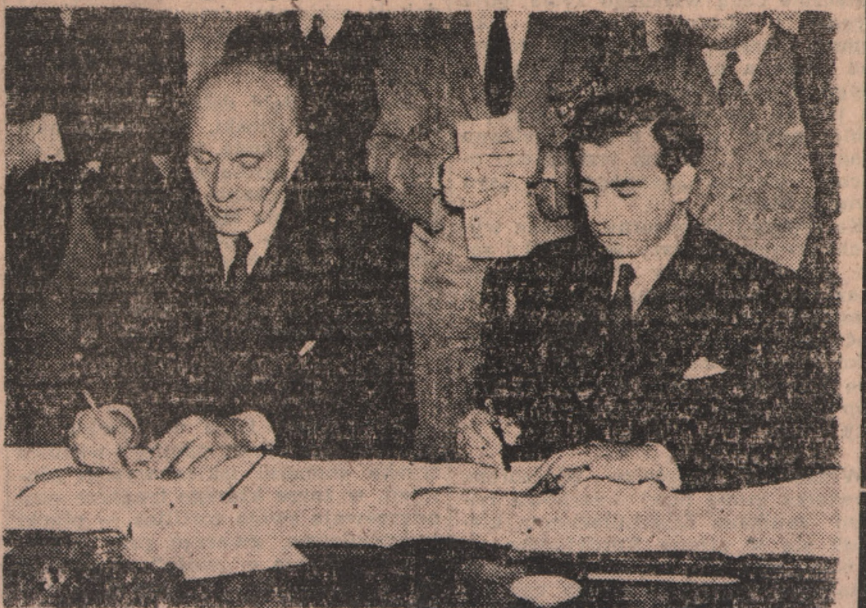
Włoskie układy handl.

Rzym. Włochy zawarły układy handlowe z amerykańską strefą okupacyjną na pół miliona dolarów i z radziecką strefą okupacyjną na

Grecja na Radę Bezp.

Waszyngton. Delegat polski Lange zapowiedział na Radzie Bezpieczeństwa że wniesie na porządek obrad ponownie sprawę grecką. Obecnie Rada dyskutuje nad sprawozdaniem komisji sztabów wojskowych. Delegat Ameryki domagał się szybkiego rozpatrzenia sprawy t.zw. „Komisji bałkańskiej" — powołując się na specjalne instrukcje swojego rządu.

Anglo-egipskie porozumienie finansowe.



Między W. Brytanią a Egiptem zawarte zostało porozumienie finansowe, które podpisali brytyjski min. skarbu Dalton (z lewej) i ambasador egipski w Londynie (z prawej). Niezależnie od tego trwa nadal między obydwu państwami zatarg o wycofanie wojsk brytyjskich z Egiptu i Sudanu. Jak donosiliśmy ostatnio, rząd egipski oddał tę sprawę do załatwienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Foto — SAF

Ostre wystąpienie czeskiego ministra przeciw planowi Marshalla

Jaki jest cel konferencji paryskiej?

PRAGA (PAP). Czechosłowacki minister opieki społecznej dr Nejedly wygłosił przez radio przemówienie na temat konferencji paryskiej. Minister stwierdził, że konferencja paryska nie ma na celu udzielenia pomocy państwom europejskim, pomocy tej naprawdę potrzebującym, ani też uregulowania produkcji europejskiej. Celem konferencji jest znalezienie rynków zbytu dla przemysłu amerykańskiego. Kapitalizmowi amerykańskiemu nie chodzi o ratowanie Europy, lecz przede wszystkim o Niemcy, które po odbudowie mogłyby stanowić coś w rodzaju przeciwwagi Związku Radzieckiego. Państwa słowiańskie — powiedział Nejedly — nie będą brały udziału w takiej odbudowie Europy.

Dr Nejedly podkreślił, że wielcy kapitaliści amerykańscy, którzy obecnie sprzeciwiają się temu, by Związek Radziecki i inne kraje słowiańskie otrzymały reparacje, zapomnieli widocznie o ogromie szkód, jakie Niemcy krajom tym wyrządziły.

Tak więc — oświadczył dr Nejedly — na konferencji paryskiej nie zostanie rozwiązany problem rekonstrukcji Europy i reparacji, lecz sprawa odbudowy Niemiec kosztem innych narodów i państw, ciężko przez wojnę doświadczonych.

Pomyślny przebieg żniw w ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.). Radio moskiewskie donosi o pomyślnym przebiegu żniw w Związku Radzieckim. Dotychczas zebrano zboża z 5.500.000 hektarów.

NOWY JORK (PAP). Samolot amerykańskich linii lotniczych typu Dakota, lecący z Nowego Jorku do Puerto Rico, uległ katastrofie w stanie Florida. 21 pasażerów poniosło śmierć a 13 zostało ciężko rannych.

Pertraktacje Harrimana w Rzymie

RZYM (obsł. wł.). Bawiący w Rzymie amerykański minister handlu Harriman pertraktował wczoraj z włoskim premierem i innymi członkami rządu w sprawach dotyczących odbudowy gospodarczej Włoch. Min. Harriman odbył także konferencję z przedstawicielami prasy rzymskiej, na której oświadczył, że celem jego pobytu w Europie jest zapoznanie się z sytuacją gospodarczą w brytyjskiej amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Jednym z najważniejszych problemów w tej dziedzinie jest kwestia wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry. Produkcja ta — oświadczył Harriman — musi być podniesiona o 40%, jeżeli Niemcy mają się przyczynić do odbudowy Europy.

Przesunięcie terminu strajku powszechnego francuskich pracown. państw.

PARYŻ (obsł. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu popołudniowym kom. wyk. francuskiego zw. zaw. pracowników państwowych przesunięto na czas nieokreślony datę ogłoszenia strajku powszechnego. Pertraktacje z rządem trwają nadal.

Thorez o konferencji paryskiej

Plan Marshalla zmierza do pos tawienia Niemiec na równej stopie z innymi państwami Europy

PARYŻ (obsł. wł.). Sekretarz generalny francuskiej partii komunistycznej Maurycy Thorez oświadczył, że plan Marshalla i konferencja paryska ma na celu ułożenie inwentarza Europy i zmierza do do postawienia Niemiec na równej stopie z innymi państwami Europy. Ciężki przemysł niemiecki — oświadczył Thorez — nie powinien być pod żadnym warunkiem odbudowany, gdyż groziłoby to odrodzeniem się potencjału wojennego Niemiec. W sprawie stosunku partii swej do rządu oświadczył Thorez, że partia dąży w dalszym ciągu do udziału w rządach, gdyż 6 milionów Francuzów, którzy są członkami partii, nie rozumie, dlaczego partia komunistyczna nie jest odpowiednio reprezentowana w rządzie.

Tabela wygranych

4-go dnia ciągnienia

Wygrana 500.000 zł na Nr 29465 (padła w Poznaniu).

Wygrane po 100.000 zł na NrNr 8794 34524 36447 66318 72773

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 3345 7476 14776 16500 32338 42076 48053 58841 69948 72764

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 20152 22041 23818 27916 30393 32437 32482 38752 42159 43295 43932 43944 48346 51805 57346 57447 61288 62336 62667 67842 72514

Wygrane po 5.000 zł na NrNr 2314 5796 8331 10626 11154 15375 15961 16535 16567 16649 17629 18411 19019 19122 22540 23278 24675 25364 28234 29860 32395 32947 34721 34913 37274 37993 39059 42501 42946 45314 51067 51351 52746 55051 60355 61626 65779 67209 70754 72216 72489 74013

Uroczystości na polach Grunwaldu

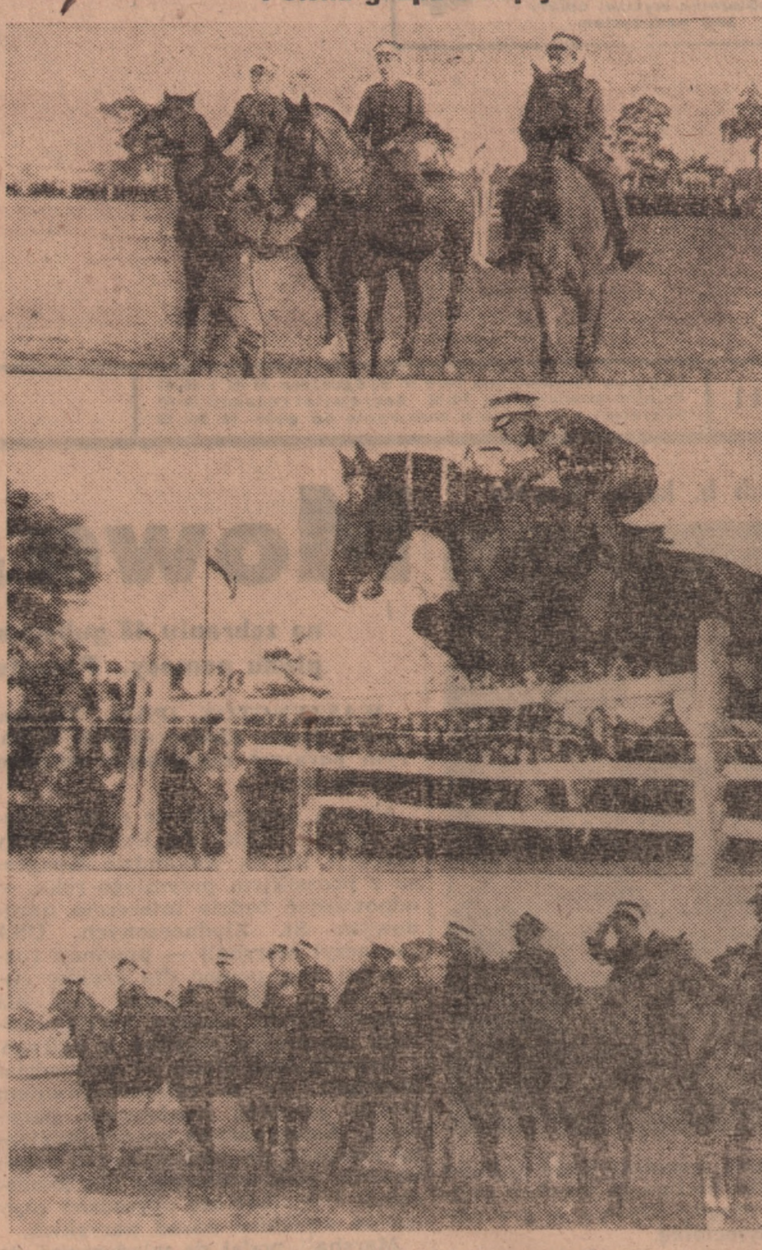
w 537 rocznicę zwycięstwa

OLSZTYN (PAP). We wszystkich osiedlach powiatowych woj. olsztyńskiego odbyły się uroczystości uczczenia 537 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na polach Grunwaldu uroczystości zostały zorganizowane przez Powiatowy Komitet Obywatelski w Ostródzie. Rankiem wyjechały do Grunwaldu ze wszystkich większych miejscowości woj. olsztyńskiego delegacje władz i organizacyj. Rząd Rzeczypospolitej reprezentowany był przez wojewodę olsztyńskiego, mgr. Jaśkiewicza. Po odprawieniu nabożeństwa — odbyła się defilada wojska, hufców harcerskich i uczestników obozów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Uroczystości na polach Grunwaldu zakończyły się popisami młodzieży.

W Olsztynie uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze. W południe w auli gimnazjum miejskiego odbyła się akademia. W imieniu miasta przemawiał wiceprezydent Smoleński, podkreślając znaczenie polityczne Grunwaldu, jako symbolu zjednoczenia całej Słowiańszczyzny.

NOWY JORK (PAP). Jak donosi Agencja Reutera, jeden z wysokich urzędników ONZ oświadczył w Lake Success, że Rada Bezpieczeństwa jeszcze w bieżącym tygodniu, najpóźniej w czwartek lub piątek,

Polska grupa olimpijska.



Pod protektoratem Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego odbywają się we wszystkich większ. miastach Polski propagandowe zawody hippiczne polskiej grupy olimpijskiej zestawionej z najlepszych jeźdźców wojskowych. W ub. niedzielę odbyły się takie zawody w Bydgoszczy. W ogólnej punktacji na 9 jeźdźców pierwsze miejsce zajął por. Orliński na wałachu „Łaskawy", 2) por. Harla na wałachu „Kaktus" i 3) por. Jóźwiak na wałachu „Hurt" (pierwsze zdjęcie od góry).

Już w najbliższym czasie

rozpoczynamy druk nowej **sensacyjnej powieści**

pióra Janusza Rychlewskiego pt.

HACKENKREUZ NAD PESZTEM

Wyprawa na szczyt wulkanu SANTIAGO

Napisał A. WIATRAK

I.

Przez całą Amerykę Środkową ciągnie się pasmo czynnych wulkanów, których podziemne wstrząsy dotkliwie i nieoczekiwanie dają się zbyt często we znaki swą niszczycielską siłą mieszkańcom ych podzwrotnikowych krain. Kiedy z t następuje wybuch, wtedy z głębi wulkanu wyrywa się płomień, a śmiercionośne pociski skalnych odłamów lecą wydarte z wnętrza rozżarzonej ziemi. Pióropusz popiołu wzbija się jak wyniosła kolumna ku niebu. przyćmiewając jasność błękitu i zwolna opadając, niby ciemnym całunem żałoby, pokrywa urodzajne płaszczyzny. Po tych, jakby przedwstępnych akordach, klęskę wybuchu zwiastujących. strumień lawy toruje sobie drogę wśród plantacji, niszcząc wsie, ludzi i zwierzęta, by co raz dalej wijąc się ognistą wstęgą, jako ślad swego przejścia pozostawić gruzy i rumowiska tam, gdzie niedawno jeszcze biło tętno pracy i gdzie krzewy kawowe uginały się pod ciężarem obfitości owocu.

„Tam w głębi wulkanu mieszka wielki wąż — zły bóg" — twierdzi Indianin i przynosi mu w ofierze świece, kopal (żywicę), płody ziemne oraz kwiaty, aby przebłagać gniew potwora i zażegnać klęskę. Przekonany jest, że bóg ziemi, któremu nie tylko płodność i bogactwa są podległe. lecz także i siły zniszczenia, dopuszcza w gniewie do takiej katastrofy natury, aby ukarać człowieka, gdy tenże staje się zbyt śmiały, zbyt pewny siebie.

Jak niegdyś „Cerro Quemado" — „wypalona góra", tak niedawno jeszcze szalał wulkan „Santa Maria", który po kilku przedwstępnych wybuchach z niesłychaną siłą zniszczył miejscowość Quetzaltenango i wiele innych sąsiednich osiedli. Ten objaw bezwzględnego okrucieństwa wobec trudów i pracy ludzkiej, przypłacił ostatecznie ceną własnego życia, gdyż wygasł i obecnie wznosi się jako pomnik niemocy na tle horyzontu ponad górskim otoczeniem Quetzaltenango. Wewnętrzne wrzenie podziemne jednak nie ustało, lecz stworzyło sobie nowe ujście u stóp wulkanu „Santa Maria", a tym jest czynny obecnie wulkan „Santiago" — „syn Świętej Marii".

Karłowaty i niepozorny wulkan wybuchł po raz pierwszy w r. 1931 i zalał potokiem lawy dwie plantacje wraz ze znajdującymi się na nich wioskami. Odtąd nie przestaje pracować nad powiększeniem swej objętości i wysokości. a we wnętrzu gotuje truciznę zagłady dla wielu do stóp jego kornie przypadłych plantacji.

* * *

Wczesnym, sobotnim wieczorem, niewielka grupa ludzi przechodzi tylnymi zaułkami Quetzaltenango, kierując się w stronę Kordylierów — to nasza wyprawa na szczyt wulkanu „Santiago". Na czele kroczy nauczyciel miejscowej szkoły, don Pancho, za nim dwóch studentów José i Juan; zaś w dalszej kolejce stąpa trzech indiańskich tragarzy, wreszcie ostatnia i niezbędna figura w ej ekspedycji, ja.

Blask księżyca oświetla nam drogę i niby szlakiem płynnego srebra swej poświaty, wiedzie nas przez dziwne jakieś pola, wybielone powłoką dawnych deszczów z popiołu. Wygląda to prawie tak. jakby upadł świeży śnieg i przykrył ziemię warstwą bieli. Dokoła leżą wszędzie potężne skalne złomy, ciśnięte tu dłonią mocarnego olbrzyma — „Santa Maria".

Na lewo widać zarysy „Cerro Quemado", mijamy go, wspinając się po pochyłości „Santa Maria". Co za dziwna. wymarła okolica otwiera się przed nami, zdaje się, że w niebycie zastygły wszelkie oznaki życia. Ustawiczne wybuchy zabiły las, niszcząc życie w zarodku i oto wznoszą się dokoła szkielety drzewnych olbrzymów bez liści i bez kory, jako godło rozpasania nieujarzmionych sił przyrody.

Zdala. w głębi doliny Zunil, migocą światełka wioski. Przychodzi nam na myśl, że szkoda. iż tak daleko do karczmy, bo gardła zaschły nam zupełnie od wdychania drobnych pyłów popiołu, lecz nie ma na to rady. Musimy, chcąc nie chcąc, zadowolić się własnym szczupłym zapasem wody, który ma nam zresztą wystarczyć na całe trzy dni, bo nie wiadomo, czy napotkamy jeszcze na jakieś źródło.

II.

Do północy trwa wędrówka, aż wreszcie rozbijamy namiot i wkrótce tryska snopami iskier wysoki płomień. w żarze którego tragarze nasi odgrzewają swoje tortillas — placki kukurydzowe, gwarząc przy jedzeniu bez końca o „wężu" w otworze wulkanu. My zaś owijamy się w nasze ponchos — koce i zasypiamy ukołysani ciszą otaczającego nas „lasu milczenia".

Wschodzące słońce zostaje przez Indian powitane śpiewnym zawodzeniem i okrzykami. Pierwsze jego promienie padają na ciągnącą się wzdłuż Kordylierów linie wybrzeża Oceanu Spokojnego. Wyraźnie, jak na dłoni widać jasno seledynowe pola trzciny cukrowej, plantacje kawy i wyglądające z zieleni zabudowania. Kręte rzeki wiją się w stronę Pacyfiku, a smugi dolin przecinają okolicę pagórkowatą. Gdzieniegdzie wystrzeli w górę kolumna dymu stepowego pożaru. Obraz panoramy, tak bliższej, jak i dalszej leży przed nami z wyrazistą wypukłością płaskorzeźby, o misternie rylcem natury wycyzelowanych szczegółach. Ludzie w dolinie znajdują się teraz w temperaturze podzwrotnikowego upału, podczas gdy tutaj na 2.500-metrowej wysokości, pożądany byłby przypływ cieplejszego

Ruszamy dalej. Część towarzyszy idzie naprzód, torując pozostałym drogę nożem — machetą, reszta zaś pomaga indiańskim tragarzom przy przejściach przez zwalone pnie. W ten sposób posuwa się nasza wyprawa czas jakiś przez obumarłe gąszcza, aż wreszcie poważniejsza przeszkoda zamyka nam drogę. Jest to „baranco", czyli głęboka szczelina w kształcie wąwozu. Zbocza góry „Santa Maria" składają się bowiem z warstw sypkiego popiołu i lawy, w których wodne masy wyryły sobie koryta w czasie deszczowej pory. Wynalezienie przejścia możliwego dla naszych ciężko obładowanych Indian nie jest rzeczą łatwą. Udaje się to nam wkońcu i powoli schodzą nasi tragarze ostrożnie z ładunkami do przepaści; ślizgają się wprawdzie po sypkim popielisku, dostają się jednak szczęśliwie na dno parowu, aby się ponownie wdrapać na górę po przeciwległej ścianie. Podczas tej przeprawy przy akompaniamencie krzyków i przekleństw śpieszę naprzód dla zbadania dalszej drogi. Niedaleko przed nami otwiera się już drugi „baranco", ponowne zatem szukanie przejścia i zwalczanie terenowych trudności.

Tak borykamy się bodajże sześciokrotnie, przeciągając przy większych przeszkodach naszych Indian linami, aż stajemy wkońcu przed nieprzezwyciężoną zaporą, 500-metrową przepaścią. Przed nami leży wulkan „Santiago".

Stożkowaty wierzchołek góry dymi potężnie, a nieprzeniknione dla oka kłęby białych oparów wiszą ciężko nad kraterem. Niespokojnymi siłami przyrody ciskane głazy padają wciąż w dół do bagnistego jeziora na dnie przepaści. Głuche odgłosy ich upadku wzmacnia echo do potęgi gromu. Pierwszy ten obraz trwa dla nas krótko, bo nagle mgły zasnuwają go przed nami, wulkan tonie niby w mleczno-białej mgławicy, a krótko potem otaczają i nas tumany mgły, tak że widzialność nie sięga dwóch metrów.

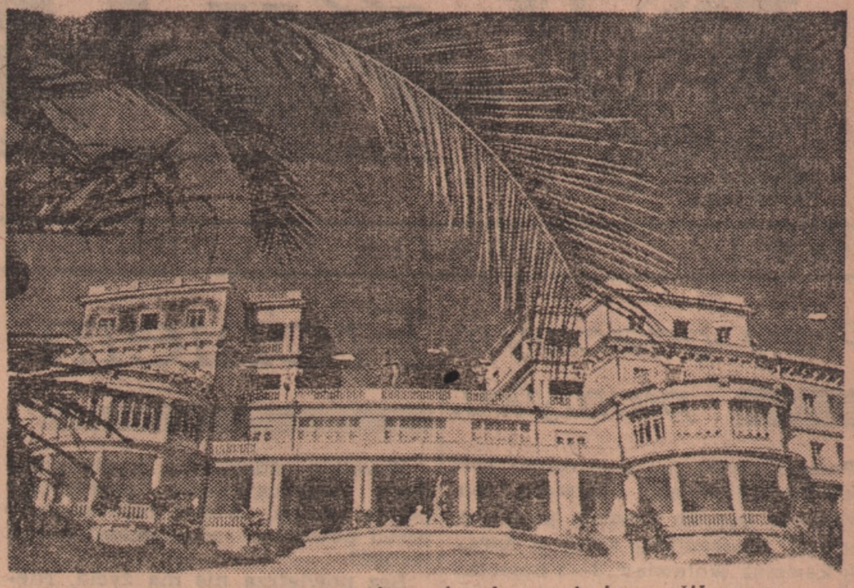
Ponieważ wszelka orientacja stała się niemożliwa, idziemy prawie na oślep wzdłuż krawędzi w dół równolegle do linii wulkanu, aż coraz gęściejsze chmury i coraz trudniejsze warunki przeprawy zmuszają nas ostatecznie do zatrzymania się w tym białym kłębowisku oparów zamykającym nas dokoła. Posuwanie się naprzód stałoby się niebezpieczne ze względu na coraz bardziej zawiłą sieć wąwozów, które mogły by się stać pułapkami śmierci dla nieostrożnego wędrowca, tym bardziej, że przeszło metrowej wysokości trawa kryje niespodziankę zasadzki przed naszymi oczami. Nie pozostaje nic innego. jak rozbić namiot, owinąć się w ponchos i zasypiać.

Z odrętwienia sennego zbudziło nas uczucie wielkiego niepokoju. Wszystko dokoła się chwieje, ziemia trzeszczy. Jestem jeszcze na pół oszołomiony i dopiero krzyk moich towarzyszy doprowadza mnie do przytomności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIASTO-OGRÓD nad Morzem Czarnym

Uzdrowiska Soczi-Macesta u podnóża Kaukazu • Wspaniałe sanatoria wśród cyprysów, palm i cytryn • Kąpiele siarczane i błotniste źródłem zdrowia tys. obyw. radzieckich



Powyższe zdjęcie przedstawia główną fasadę sanatorium „Woczarow ruczaj" w pobliżu Soczi.

Za lesistymi odgałęzieniami grzbietu kaukaskiego, nad brzegiem Czarnego Morza rozpostarł się jeden z największych kurortów Związku Radzieckiego — Soczi-Macesta.

W przedrewolucyjnej encyklopedii rosyjskiej „Brockhaus-Jefron" wyliczono jako główne osobliwości wioski Soczi przystań oraz kwarantannę i urząd celny. Z jej siarczanych źródeł mogły za czasów carskich korzystać tylko zamożniejsze warstwy ludności.



Piękne to sanatorium jest miejscem wypoczynku pracowników moskiewskiego wydawnictwa „Prawda"

Państwo sowieckie w ciągu krótkiego czasu zamieniło tę miejscowość w przepiękne miasto-ogród. Południowe słońce, wspaniałe morskie powietrze, tonące w zieleni pałace-sanatoria, piękne przestrzenie do plażowania — wszystko to oddano do użytku narodowi. Uzdrowisko Soczi-Macesta może służyć jako klasyczny przykład, w jakim stopniu ZSRR dba o zdrowie pracowników.

Okolica miasta Soczi (Macesta znajduje się w odległości 12 km) obfituje w źródła mineralne. W niedawnej przeszłości podstawowy środek leczniczy (mimo subtropikalnego klimatu) stanowiły tu źródła siarko-wodorowe. Później odkryto nowe źródła, zawierające wysoki procent soli mineralnych, bromu i jodu.

Do rozbudowy uzdrowiska przystąpił świat sowiecki z właściwym jemu rozmachem. Postanowiono zbudować miasto-kurort z dziesiątkami sanatoriów, przeprowadzić linie kolejowe, autostrady, stworzyć lotnisko, zorganizować instytut balneologiczny, urządzić obszerne zieleńce, zrekonstruować gospodarkę miejską Soczi i oddać ją w całości na usługi uzdrowiska.

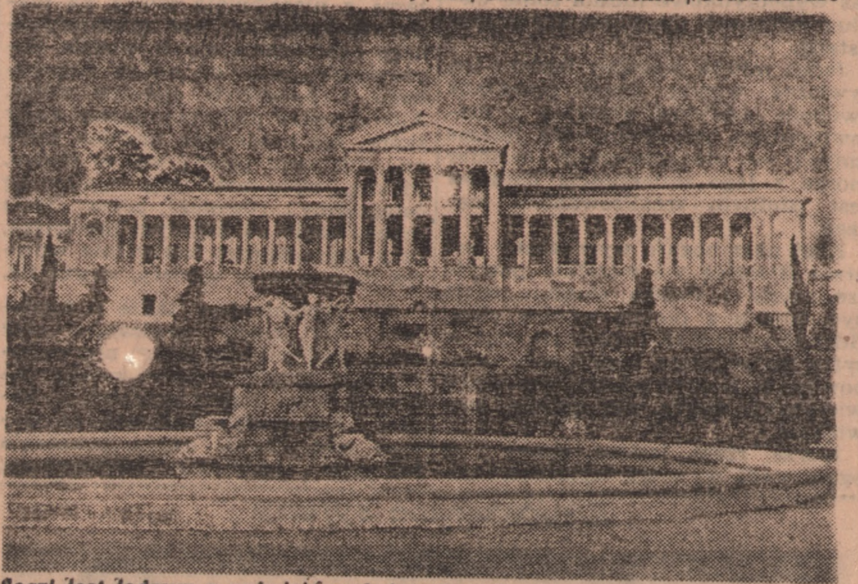
W ramach sowieckich planów 5-letnich zadanie to zostało z powodzeniem wykonane. Na przeobrażenie i rozbudowę uzdrowiska Soczi-Macesta wydatkowano kolosalną sumę 1 miliarda 700 milionów rubli. Wyrosły całe bloki sanatoriów i domów odpoczynkowych z białego kamienia. W roku 1940, przed wojną, leczyło się w nich i zażywało wywczasów jednocześnie ponad 10 tysięcy ludzi. Z leczniczych kąpieli i siarkowodorowych korzystało codziennie w Macesta ponad 4 tysiące ludzi.

Powstały parki, plaże, solaria, stacje wodolecznicze, teatry, hotele, restauracje i miasteczka, gdzie można było uprawiać gimnastykę i trening fizyczny. Wszystkie nowoczesne zdobycze medycyny zostały wyzyskane dla dobra człowieka. Miasto zamieniło się w prawdziwą kuźnię zdrowia. Sława o nim dotarła do najodleglejszych zakątków kraju sowieckiego.

Z Soczi rozeszły się arterie komunikacyjne ku ośrodkowi i na krańce państwa sowieckiego. Każdego rana zatrzymuje się na dworcu kolejowym ekspres Moskwa—Soczi. Do morskich przystani dobijają motorówki. W powietrzu szybują samoloty komunikacyjne. Z odległości dziesiątek tysięcy kilometrów, z Syberii, Władywostoku i Kamczatki przybywają tu robotnicy, włościanie i urzędnicy, by się tu podleczyć i odpocząć.

Życie w uzdrowisku trysnęło pełnym strumieniem.

W czasie wojny Soczi zamieniło się na miasto-lazaret, gdzie leczyli się żołnierze Armii Sowieckiej. A wiosną 1946 roku napłynęły tu znów tysiące kuracjuszy i znów pracowało 45 sanatoriów i domów odpoczynkowych.



Soczi jest jednym z największych i najlepiej urządzonych uzdrowisk sowieckich. Na zdjęciu widać główną fasadę sanatorium ministerstwa przemysłu węglowego.

W maju tegoż roku rozpoczął się drugi powojenny sezon kuracyjny. Soczinska rada miejska znowu rygorystycznie zaprowadza godziny, w których należy przestrzegać ciszy, tzn. w których nie wolno ujeżdżać samochodami, dawać głośnych sygnałów i w ogóle zakłócać spokoju.

Dumą wybrzeża czarnomorskiego było i pozostanie soczinskie sanatorium imienia Woroszyłowa. W nim może się jednocześnie leczyć 700 pacjentów. Do ich usług jest tam około 20 gabinetów leczniczych. Oprócz kąpieli siarko-wodorowych stosuje się tu nowe procedury rentgenowskie i leczenie prądami wysokiej częstotliwości. Ogrody i parki tego sanatorium obejmują obszar 90 ha. Rosną tu brzoskwinie, mandarynki i cytryny.

W parku widzimy rozarium, liczące 20 tysięcy krzewów róż. W dole, w odległości 200 m od zabudowań, pluszcze morze. Dostać się tam można każdej chwili będącą wciąż w ruchu kolejką linową.

Tak samo wyglądają, w przybliżeniu, sanatoria imienia „Ordżonikidze", „Czerwona Moskwa", „Nowa Riwiera" i inne.

Pragniemy podkreślić na tym miejscu jeszcze jeden znamienny rys człowieka sowieckiego: poczucie wzajemnej troskliwości. Oto przykład. Tej wiosny organizacje soczinskie były w kłopocie z powodu niedostatku rąk roboczych. Obawiały się one, że nie zdążą przygotować miasta do maja. Otóż ludność miasta pospieszyła sama z pomocą. Ustaliła ona kalendarzyk miesięczny dla robót, mających na celu upiększenie miasta i odrobiła 300 tysięcy godzin pracowniczych. Tysiące mieszkańców porządkowało parki publiczne, pokrywało zieleńcami tereny sanatoriów, sadziło cyprysy, palmy, magnolie i akwalipty.

Miasto przygotowało się w czas na otwarcie sezonu letniego. Gościnnie są już otwarte podwoje w 50-ciu sanatoriach, mogących pomieścić 7500 kuracjuszy.

W czerwcu uzdrowisko Soczi-Macesta osiągnęło już poziom przedwojenny: zażywa w nim wywczasów i leczy się jednocześnie 10.000 ludzi.

Niedaleka przyszłość miasta Soczi zapowiada się przepięknie i ponętnie.

W tej chwili przeprowadza się badania w stosowaniu nowych leczniczych źródeł mineralnych. Odkryto bowiem ogromne masy mułu leczniczego, nadającego się na kąpiele błotniste. Już teraz stosuje się, oprócz kąpieli siarko-wodorowych, także kąpiele perliste, węglanowe i akwaliptowe.

Prace naukowo badawcze prowadzi się na wysoką skalę. Są one zogniskowane w soczinskim instytucie balneologicznym imienia Stalina, który obchodził swe 10-lecie w roku 1946. Na posiedzenie jubileuszowe zjechało się wtedy 150 wybitniejszych uczonych z Moskwy, Leningradu, Kijowa, Tbilisi (Tyflisu) i innych miast Związ-

(Dokończenie na str. 6-tej)



Widok ogólny na sanatorium „Energetyk" w Choscie pod Soczi.



Fragment wnętrza sanatorium „Prawdy" w Soczi. Tu zażywają wywczasów i leczą się pracownicy pisma „Prawda" i licznych gazet i tygodników wydawnictwa i typografii „Prawda".

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklęte

62 CYKL OPOWIEŚCI

XV. WROGOWIE.

— Zrozumiałeś co? — Antek Woźniak, szeregowiec 168 samarskiego Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego księcia Cyryla Aleksandrowicza pułku piechoty, zaszeptał cichutko, ledwie poruszając ustami. Od chwili wyruszenia tego patrolu w drogę tak przemyślnie manewrował, żeby przecież znaleźć się w jednej dwójce z Rozenblatem, jedynym w rocie człowiekiem, który umiał po polsku. Choć Żyd bał się, choć unikał nawet Woźniaka, bo rozmowa w obcym języku między sołdatami była zakazana i surowa karana, ale przecież czasem, ukradkiem, najczęściej w koszarowej latrynie, udawało się Woźniakowi wyciągnąć go na krótką rozmowę. Aby choć przypomnieć sobie brzmienie rodzinnej mowy, aby choć westchnąć, choć w marzeniach przywołać wizje ukochanej Warszawy.

— Dlaczego nie miałem zrozumieć? Na razwiedku idziem i giermańca mamy przywieść, plennego niby. Rozumiesz teraz?

— Przecie. A da to się taki giermaniec wziąć w plen? Oni, pono, sołdaty twarde. Już przecie w październiku, ledwie za trzy miesiące, miał być zwolniony z tego wojska, gdzie przez trzy lata (Tfu!) musiał znosić tyle upokorzeń, tyle prześladowań, ni marzyć teraz o zwolnieniu, choć się trzy lata przesłużyło! Chyba, że to się prędko skończy, jak stwierdził sam pułkownik [illegible] do pułku przemawiał przed wyruszeniem z Samary. Że za trzy miesiące wojska carskie zajmą Berlin i będzie koniec!

Tak szedł automatycznie, patrząc tylko sobie pod nogi, niezdając sobie nawet sprawy, ile już czasu tak idzie, ani w którą stronę. Choć noc, księżycowa i widna bardzo, pozwalała na orientację niemal jak w dzień.

Podniósł głowę i rozejrzał się wokoło. Patrol szedł piaszczystą, dość krętą dróżką przez stary, znacznie przerzedzony las. Promienie księżyca (Rachela nie lubi księżyca i gdy tak świeci, to zaraz zasłania okna!) sięgały tu bez przeszkód niemal, że tylko czarna koronka cieni od gałęzi i pni znaczyła się na jasno oświetlonej ściółce. Coś tam polśniewało chwilami, coś migotało czasem w mrokach nocnych, coś trzaskało, nie wiadomo co i gdzie.

Żyd wstrząsnął się od nieprzyjemnego dreszczu. A co, jeśli gdzieś, w takiej czarnej plamie cienia, siedzi przyczajony Niemiec? Jeśli celuje z karabinu? Albo nawet ma pulomiot i całą razwiedkę na raz wybije? 168. samarski Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cyryla Aleksandrowicza pułk piechoty nie był jeszcze w boju, rzucony dopiero poprzedniego dnia na front, ale przecież żołnierze widzieli już transporty rannych, nieprzeliczone tabory uchodźców, zdążyli rozmawiać z tym i z owym i wiedzieli już, że wojna — to coś jednak zupełnie innego od manewrów. I że giermaniec pulemiotów ma moc i strzela celnie!

Trochę uspokoił go widok bocznych ubezpieczeń, idących szeroko przez las i widocznych chwilami między drzewami. Na bagnetach zwłaszcza księżyc zapalał migotliwe iskierki.

Jeceli więc Niemcy gdzieś czają się w tym lesie, to najpierw na nich natrafią ci z ubezpieczeń! No, a wówczas co? Tam zaczną strzelać, a razwiedka co? Czy feldfebel da uciekać? Wciąż przecie poucza żołnierzy, że dla ruskiego sołdata grunt to „sztyk", wciąż przypomina i opowiada jak na japońskiej wojnie chodził na „sztyki", jak krzyż Jerzego za to otrzymał! Co będzie gdy i teraz, jeśli spotkają Niemców — feldfebel każe iść na „sztyki"?

Żyd znów zacisnął oczy, aż potknął się o jakiś korzeń. Walkę na bagnety ćwiczyli tyle razy, do uprzykrzenia, do zabicia każdej myśli, jak wszystko zresztą w tym przeklętym wojsku i były to chwile jedne z najgorszych. Nie mógł, po prostu nie mógł pchnąć bagnetem słomianego manekina! Co się za to wycierpiał, ile nabity był po mordzie, ile odsiedział ciemnicy — nic nie pomagało! Nie mógł! A teraz — może na żywego człowieka? Może się przyczaić gdzie w cieniu, może się niby zgubić i wrócić?

Jednak myśl, iż miałby iść sam przez ten upiornie oświetlony, zamarły las, a gorzej jeszcze przypomnienie paskudnych przepisów prawa wojennego odebrały mu szybko ochotę do takich prób. To już chyba lepiej iść w razwiedce i słuchać feldfebla! Może zresztą nie spotkają Niemców?

Pocieszony ponownie znów dźwignął głowę. Patrol rozciągnął się nieco i Woźniak skorzystał z tego, aby w tej właśnie chwili zaszeptać znów do towarzysza.

— Abram, widziałeś to tę wieś, cośmy bez nią szli?

— Co nie miałem widzieć?

— Cholera, nie mogę zrozumieć nic! Chałupy stoją, a pusto, jakby mór wymiótł! Gdzie to te ludzie się podzieli?

— Nie widziałeś to tych uciekających? Wiadomo, „nasz" wszystkich ludzi przed sobą goni, pustą ziemię ieno giermańcowi ostawia!

— Jezusiczku, wszystkich ludzi gonią? Na poniewierkę? W świat?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świat kobiecy

Nr 22 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 17. 7. 47

Przy gazowym płomyku.

Barszcz czysty (na 4—5 osób): 1—2 szklanek kiszonego barszczu buraczanego (sposób kiszenia podajemy poniżej) włoszczyzna, kości z mięsa lub kawałek wołowiny, 2—3 buraczki 1 cebula, sól, 1 łyżeczka cukru.

Nastawić 1½ l wody, włożyć kości i wypłukaną, pokrajaną włoszczyznę dadać kilka suszonych grzybków, obrane i pokrajane w talarki lub paski świeże buraczki, jedną przypaloną na blasze cebulę, osolić i gotować. Gdy buraczki zmiękną, wyjąć je, a smak przecedzić. Do ugotowanego smaku dodać następnie tyle kiszonego barszczu, aby był dostatecznie kwaśny, wsypać cienko pokrajane, ugotowane buraczki i raz jeszcze zagotować (gdy się dłużej gotuje, barszcz nabiera niemiłego kwaśnego smaku i traci kolor). Gdyby barszcz był zbyt kwaśny, dodać małą łyżeczkę cukru.

Kto nie lubi w barszczu pokrajanych buraczków, może je zastąpić pokrajanymi, ugotowanymi na twardo jajkami, grzybkami lub pasztecikami (uszkami). Do barszczu podawać można również tłuczone ziemniaki z przesmażoną cebulką.

Kiszenie barszczu: Kilka ćwikłowych buraków obrać ze skórki, opłukać, pokrajać w kawałki, ułożyć w kamiennym garnku lub słoju, zalać letnią wodą, aby buraczki były nią przykryte i włożyć na wierzch kawałek żytniego chleba (może być suchy) Garnek postawić w ciepłym miejscu, najlepiej nad kuchnią tak, aby ciepłota wynosiła 20—24° C. Po 5 dniach, gdy barszcz nabierze kwaśnego smaku, wybrać chleb, zebrać z wierzchu pleśń, jeśli się utworzyła i odstawić w chłodne miejsce i w miarę potrzeby brać z garnka do użytku. Można też zlać ukiszony barszcz do butelek dobrze zakorkować i przechowywać w chłodzie.

Aforyzm

Kobieta jest zawsze piękną, jeżeli ma piękność swego wieku i zawsze może dać szczęście. Nie tyle powinna ona walczyć przeciw siwym włosom, co przeciw apatii i zniechęceniu. Powinna interesować się wszystkim, co się dokoła niej dzieje, mówi, pisze. Lecz zaczyna się starzeć w dniu, kiedy przestaje się interesować swoją epoką.

Frontem do morza

Plaża nadmorska dawniej i dziś

Wszelkie uzdrowiska, kąpieliska i domy wypoczynkowe przeżywają pełnię sezonu. Wobec tego stajemy przed poważnym problemem: dokąd jechać?

Bez powietrza nie ma życia. Niezbędne jest ono tak samo człowiekowi, jak zwierzętom i roślinom. Najlepsze powietrze znajduje się w lesie, w polu, w górach, nad wodą, w ogóle na otwartych przestrzeniach z daleka od wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

Wyjazdy osób niedomagających i chorych iść muszą w ścisłym związku z poleceniami lekarzy; urlopy zaś wypoczynkowe można sobie według własnego upodobania samemu ustalić.

Jeden miłuje poszumy lasów i ich żywiczne wonie; drugi przekłada swobodę szczytów górskich z malowniczością ich dolin; dla jeszcze innych — nieograniczony bezmiar morza z jego zmiennością obrazów jest istotnym zrealizowaniem marzeń.

Kraj nasz bogato wyposażony jest przez Stwórcę we wszelkie powyższe zalety i Polska słusznie może być dumna z piękna swoich ziem. Gdybyśmy jednak próbowali ująć w cyfry statystyczne upodobania urlopowiczów, to niewiadomo, czy liczba wielbicieli morza nie byłaby największą.

Morza, rzeki, jeziora, stawy i w ogóle woda wywiera wyjątkowo dodatni wpływ na psychikę człowieka. Przestrzenie urozmaicone wielkimi, jasnymi taflami jezior czy stawów, lub poprzerzynane wstęgami rzek czy strumieni, tworzą zawsze malowniczy krajobraz, pełen uroku i romantyczności. Cóż mówić dopiero o potędze morza, koncentrującego w sobie te wszystkie uroki!

Największą atrakcją dla kąpielowiczów jest oczywiście — plaża. Czerpie się z niej różnorakie dobrodziejstwa. Nie we wszystkich jednak wypadkach wykorzystuje się ją racjonalnie. I tak np. spędzanie po kilka godzin z rzędu w tropikalnym żarze z nieosłoniętą głową na piasku nadmorskim, bez systematycznego ochładzania się w wodzie, doprowadzić może do udaru słonecznego i bolesnych oparzeń skóry. Aby uzyskać piękny brązowy kolor skóry, nie koniecznie musimy całymi godzinami prażyć się w słońcu. Piękną, złoto-miedzianą opaleniznę osiągniemy również przez stałe przebywanie na świeżym powietrzu, przy czym bardzo korzystnie wpływa ruch, a więc spacery, sporty itd.

Nie zapominajmy także o kąpielach. Są osoby spędzające cały urlop nad morzem, które nie wykorzystują zupełnie największego dobrodziejstwa i przyjemności — kąpieli. Nie trzeba dodawać, że wyjazd nad morze celem pokazania modnego kostiumu kąpielowego, czy zareklamowania wykwintnego pedicure'u, chybia zupełnie celu.

Jakże krańcowo różni się skala dobrze zrozumianej dzisiejszej swobody i umiejętnego korzystania z darów natury z poglądem na te sprawy ludzi „dawnych, lepszych czasów", kiedy to nie było miejsca na sport i higienę, a określenie „sportu wodnego" ograniczało się jedynie do wzajemnego opryskiwania się wodą, przy akompaniamencie wrzasku i krzyku. Czyż śniło się kiedyś naszym przezacnym babuniom, o jakimś współzawodnictwie z płcią brzydką w rekordach pływackich, skokach z trampoliny lub najmodniejszym wodnym sporcie gwiazd filmowych na Florydzie — uprawianiu jazdy na nartach wodnych?

Jakże śmieszne wydają nam się dzisiaj kostiumy kąpielowe naszych prababek. Obszerne, zapięte wysoko pod szyją, z rękawami, falbankami. Długie aż po łydki, uniemożliwiały prawie całkowicie dostęp promieni słonecznych. O ile bardziej praktyczny i swobodny jest dzisiejszy strój kąpielowy czy plażowy, składający się z krótkich, zgrabnych trykotów, czy przewiewnych sukienek.

Dawniejsze żeńskie i męskie plaże i kąpielnie były odgraniczone od siebie „demarkacyjną linią" przyzwoitości. Dzisiaj, nikogo tym nie rażąc, kąpią się wspólnie mężczyźni, kobiety i dzieci. Częstokroć jednak zdarzają się wypadki ignorowania elementarnych zasad przyzwoitości i estetyki, budząc niesmak i obrzydzenie. Bywa np., że jakaś karykaturalnie otyła jejmość, pragnąca oddać się „uniwersalnemu" działaniu powietrza i słońca, nie krępując się zupełnie otoczeniem mężczyzn i dzieci wystawia na publiczny widok swe obfite kształty w stroju prawie że „adamowym".

Trudno, nie wszystkie stworzone jesteśmy na modłę Venus milońskiej, ale też nikt nas nie zmusza do oficjalnego prezentowania kształtów. Trzeba posiadać pewną dozę samokrytycyzmu. Pruderia jest rzeczą godną potępienia, ale przestrzeganie należytej skromności i wstydliwości, zawsze będzie rysem dobrego wychowania.

Piękna kreacja



Oryginalna suknia z białego haftu angielskiego, demonstrowana na ostatnich wyścigach konnych na polach Longchamps w Paryżu. Całość uzupełnia stosowna parasolka i duży kapelusz.

Współczesne syreny



Wspaniała defilada żywych manekinów podczas „święta wody" w pływalni Molitor w Paryżu.

Praca zawodowa a małżeństwo

W przeciwieństwie do ogólnie rozpowszechnionego mniemania, jakoby praca zawodowa kobiety stanowiła przeszkodę w zawarciu małżeństwa, uczony francuski p. Demourier wykazał na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań statystycznych, iż we Francji największa ilość kobiet wychodzących zamąż rekrutuje się spośród pracownic zawodowych.

Cyfry ustalone przez prof. Demourier przedstawiają się następująco: Na sto kobiet zajętych pracą zawodową wychodzi zamąż przed ukończeniem 30 lat życia 65—81, zależnie od rodzaju pracy. Największą ilość małżeństw spotyka się wśród pomocnic domowych, praczek, kucharek Na tysiąc kobiet, zatrudnionych w gospodarstwie domowym wychodzi zamąż 817. Dalej idą pracownice sklepowe, fabryczne, biurowe, ekspedientki, maszynistki, buchalterki itd. Odsetek nauczycielek wchodzących w związki małżeńskie jest znacznie niższy i wynosi ok. 65%. Natomiast t. zw. „panny na wydaniu" t. j. dziewczęta nie trudniące się żadną pracą zarobkową, lecz oczekujące na męża w domu rodzicielskim, mają — jak się okazuje — najmniejszą szansę wyjścia zamąż Pomimo, że dziewczęta te znajdują się przeważnie w korzystniejszej sytuacji materialnej niż pracujące zarobkowo, zaledwie w 49% osiągają cel swych marzeń.

Ciekawym eksperymentem byłoby przeprowadzenie podobnej statystyki i u nas, aby się przekonać jakie kobiety mają największe szanse zamążpójścia u nas, w Polsce.

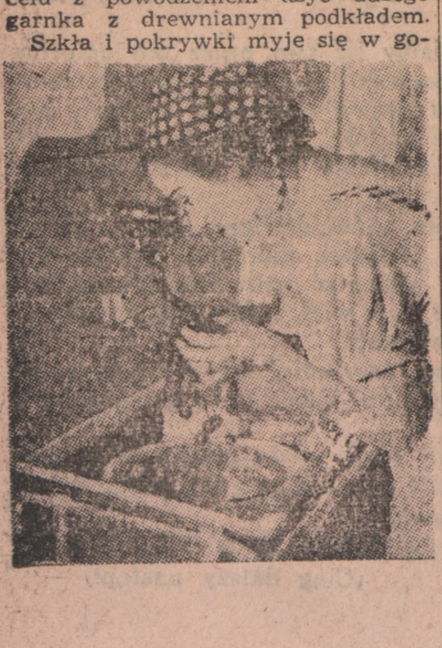
Zapasy na zimę

Sterylizowanie owoców

Konserwowanie owoców przez sterylizację wymaga wprawdzie bezwzględnego przestrzegania przepisów — stanowi jednak zimą i wiosną bardzo pożądane urozmaicenie posiłków i poważne odciążenie w budżecie domowym.

Do sterylizowania nie koniecznie potrzebny jest specjalny kocioł z termometrem, lecz można do tego celu z powodzeniem użyć dużego garnka z drewnianym podkładem.

Szkła i pokrywki myje się w gorącej wodzie ze solą i po starannym wypłukaniu zimną wodą, suszy dokładnie, rozstawiając je na czystym ręczniku. Gumy czyści się w letniej wodzie i pozostawia się je aż do chwili użycia w drugiej czystej wodzie.



Jeśli do szkieł wlewa się lub wkłada gorące jarzyny, owoce czy potrawy, należy ustawić słoje na wilgotnej szmacie, aby zapobiec ich pękaniu. Słoje napełnia się niezupełnie po brzegi, (zostawić należy przynajmniej 2 cm wolnej przestrzeni) tak aby przy gotowaniu płyn nie dostał się między pokrywkę i gumę. Przed nałożeniem gum i przykrywek, trzeba brzegi słoja wytrzeć starannie, by na szkle ani na gumce nie było śladów wody, syropu lub cukru. W końcu na osuszoną gumę zakłada się przykrywkę i klamrę, nie przyciskając jednak zbyt mocno. Następnie wstawia się szkła do kotła z letnią wodą. Zważać przy tym należy, by poziom wody w kotle był taki, by nie dochodził do brzegów szkieł. Po wysterylizowaniu szkła zostawić w kotle aż do wystudzenia, wzgl. po natychmiastowym wyjęciu ich z kotła przykryć ręcznikiem aż do całkowitego ostygnięcia.

Owoc przeznaczony do sterylizacji zawsze myje się z ogonkiem, łupinką czy pestką.

Kompot z czereśni. Starannie oczyszczone czereśnie włożyć do czystych szkieł posypać cukrem (na 0,5 kg owocu 0,25 kg cukru), naczynie wstawić do kotła i sterylizować 25 min. przy 80° C.

Czereśnie bez cukru w butelkach. Po wyjęciu pestek, ugotować w garnku emaliowym, dobrze mieszając nierdzewną łyżką. Gorące jeszcze czereśnie wkładać w butelki, zakorkować, zalakować i przechowywać w chłodnym miejscu. Cukrzy się dopiero przed użyciem.

Czereśnie w szkłach. Umyte starannie czereśnie wypestkować, układać do szkieł, zalać zimną przegotowaną wodą (2 cm poniżej brzegu), szkła zamknąć i gotować 20 min. przy 80° C.

Wiśnie do ciasta. Umyte, wypestkowane wiśnie zmieszać na misce z cukrem, biorąc na 1 kg owocu 100 gr cukru. Nierdzewną łyżką wkładamy owoc do szkieł i gotujemy w kotle 20 min przy 80° C.

W ten sam sposób sterylizuje się wiśnie z pestkami.

Czarne jagody sterylizować można również z cukrem lub bez. Do konserwowania z cukrem bierzemy na 0,5 kg jagód 0,15 kg cukru. Po starannym wymyciu i osuszeniu, jagody przesypać cukrem i odstawić na noc w zimne miejsce. Nazajutrz razem z wytworzonym sokiem włożyć jagody do szkieł i gotować przez 25 min. przy temperaturze 80° C.

Jagody bez cukru włożyć do butelek lub szkieł i sterylizować 25 min. przy 80° C.

Niezdecydowana

Kobieta niezdecydowana jest postrachem kupców. Do rozpaczy doprowadza nieraz sprzedającego pani, która każe sobie zdejmować z najwyższych półek, przedkładać i pokazywać całe stosy materiałów, by w końcu stanąć nad nimi bezradnie nie wiedząc, na który kolor, deseń czy gatunek się zdecydować, czy z kupna zrezygnować. Często zakupiony już towar wymienia na drugi dzień na inny i gdyby było możliwe, wymieniałaby jeszcze po raz drugi i trzeci. Nie myśli o tym, że ten brak decyzji zabiera kupcowi drogocenny czas, który mógłby poświęcić załatwieniu innych transakcji.

Każda rozsądna kobieta powinna się namyśleć już uprzednio, co będzie dla niej najkorzystniejsze i w danym momencie potrzebne, obliczyć ile może na zakup poświęcić pieniędzy, a nie jak się to często zdarza, chodzić od sklepu do sklepu, by wreszcie kupić coś zgoła niepotrzebnego.

Kobieta niezdecydowana jest również utrapieniem domu. Zmienia co chwilę dyspozycje, nie wie od czego się najpierw zabrać, odkładając zaś robotę z dnia na dzień, nie może się z nią uporać i wiecznie narzeka na nawał pracy. Na nic jej czasu nie starczy, nad każdą bowiem drobnostką musi godzinami się namyślać, by wreszcie wykonanie jej znów odłożyć „do jutra".

Charakterystyczną cechą kobiety niezdecydowanej jest bujna fantazja i brak realnego podejścia do rzeczywistości. W myśli więc odpowiadają na listy, dają dowody dobrego serca, współczują z innymi, faktycznie zaś nie potrafią się zdobyć na napisanie paru słów, ani wykonać nic, co wymagałoby większego wysiłku myślowego, czy też nakładu pracy.

Brak zdecydowania deprymująco wpływa również na wychowanie dzieci, które wykorzystują to i nadużywają.

Dawniej, miały może kobiety niezdecydowane pewien urok. Wspierała je silna dłoń ojca lub męża; nie potrzebowały się troszczyć o nic, życie ich płynęło cicho i spokojnie, bo inni myśleli i decydowali za nie, uważając żonę wyłącznie za ozdobę domu. Czasy te jednak należą do przeszłości. Dzisiejsza rzeczywistość jednak wymaga od kobiety zdecydowania, konsekwencji i silnej woli — wymaga, by kobieta „wiedziała czego chce".

Kalendarzyk

Środa, 16 lipca 1947 r.
Katolicki: M. B. Szkaplerznej
Słowiański: Dzierżysława

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Poświęcenie lokali koła ZZPL i PD

BYDGOSZCZ (lit). W Ostromecku pod Bydgoszczą odbyło się ub. niedzieli uroczyste poświęcenie spółdzielni, piekarni, przedszkola i schroniska leśnego Koła tamt. Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego.

Poświęcenie lokali związkowych odbyło się przy licznym udziale przedstawicieli miejsc. władz i społeczeństwa i miało charakter bardzo uroczysty. W godzinach popołudniowych odbył się w „Leśnej Przystani" koncert orkiestry związkowej, a o godz. 21 zabawa taneczna.

Polacy w Czechosłowacji Czesi w Polsce

SZKLARSKA PORĘBA (pik). Rząd polski zawarł niedawno umowę z rządem Czechosłowacji o wymianie kulturalnej między Polską a Czechosłowacją.

Na podstawie tej umowy TUR zorganizował obóz czesko-polski dla młodzieży robotniczej w Szklarskiej Porębie oraz obóz polsko-czeski w Horzałce (Czechosłowacja), do którego m. in. w drodze eliminacji przyjęci zostali absolwenci SPS TUR w Bydgoszczy pp. Trubicki, J. Kiss-Orski, oraz Grzywacki z Torunia.

Również TUR uzyskał ponad 300 miejsc w obozach letnich PW i WF dla sportowców instruktorów sportowych (ponad lat 18) obojga płci. Obozy te znajdują się w Sempolnie i Ostrodnie a celem ich jest pogłębienie kultury fizycznej i wypoczynek.

MO i UB contra „Lotnik".

(in)W dniu jutrzejszym o godz. 19 na stadionie miejskim zostanie rozegrany towarzyski mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami MO i UB a WKS „Lotnik" — Bydgoszcz. Dobra forma, jaką wykazał WMKS „Partyzant", gromiąc KS „Pałuczankę" ze Żnina w stosunku 11 : 1, każe przypuszczać, że mecz jutrzejszy da sportowcom sporą dozę emocji.

WKS „Lotnik" jest również drużyną dobrą. Zespół lotników będzie bronić w ramach Olimpiady Sportowej Wojsk Lotniczych, barw bydgoskiego pułku lotniczego. Olimpiada ta odbędzie się w Bydgoszczy w dniach od 20 — 25 bm.

Bydgoszcz w rocznicę Grunwaldu

Uroczysty przebieg akademii w sali OKZZ

BYDGOSZCZ (kl) Rocznicę rozgromienia zakonu krzyżackiego Bydgoszcz uczciła w sposób należyty i godny historycznej wartości wspólnego zwycięstwa narodów słowiańskich nad ich odwiecznym wrogiem.

Zorganizowana dla świata pracy przez PZZ akademia, odbyła się w pięknie przystrojonej sali OKZZ. Nad sceną, na czerwonym tle, otoczonym po bokach barwami narodowymi dumnie bielił się orzeł. Po obu bokach orła widniały dwie urosłe już do symbolów nazwy geograficzne: Grunwald i Berlin oraz daty: 1910—1947. Scena udekorowana była również barwami białą i czerwoną. Na tylnej dekoracji widniały portrety Prezydenta RP Bieruta, Premiera Cyrankiewicza i Marszałka Żymierskiego. Boki sceny zdobiły drzewka ozdobne i kwiaty.

Akademię rozpoczęła orkiestra MO, która pod batutą kapelmistrza kpt. Grabowskiego odegrała hymn narodowy. Skolei hymn do „Ziemi Pomorskiej odśpiewał chór mieszany „Dzwon". Tutaj batuta spoczywała w rękach prof. Wittstocka. Zgromadzonych w sali (niestety dość nielicznie) przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, sądowych, wojskowych, partyjnych, organizacyj społecznych, młodzieżowch i świat pracy we wstępnym słowię powitał prezes okręgu pomorskiego PZZ p. mec. Lityński. Mówca nakreślił pokrótce historię bitwy grunwaldzkiej, określając ją słusznie jako symbol wspólnoty narodów słowiańskich. Godnymi spadkobiercami mężnego rycerstwa polskiego, ruskiego, czeskiego i litewskiego okazali się w roku 1945 żołnierze armii radzieckiej i polskiej, którzy rozgromili hordy hitlerowskie pod Berlinem, pieczętując tym niejako przewagę narodów słowiańskich nad Niemcami.

Referat historyczny obejmujący okres od czasów, gdy na mapie nie było jeszcze granic Państwa Polskiego, aż po czasy najnowsze, wygłosił p. Roman Zieliński. Mówca stwierdził, że zwycięstwo z roku 1410 nie zostało wykorzystane, jak również nie wyciągnięto właściwych wniosków z klęski Niemiec w roku 1918 mimo, że od 2.000 lat Niemcy szukali swej przestrzeni życiowej głównie tylko na wschodzie — w dziedzinach narodów słowiańskich. Dopiero ostatnia wojna, kiedy ze wschodu naparły na najeźdcę wojska państw słowiańskich a z zachodu inne narody sprzymierzone, wśród których również nie zabrakło bohaterskich dywizji polskich, zdaje się wskazywać, że narody na wschód od Odry i Nysy zrozumiały, iż tylko złączone zdołają zapobiec podniesieniu głowy przez zdeptaną hydrę niemiecką. Poszły więc te narody drogą, jaką wskazała im historia i zawarły ścisły sojusz.

Przemówieniu obu mówców zgromadzeni przyjęli oklaskami.

Część muzyczną akademii zapoczątkowała orkiestra woj. MO, wykonując uwerturę Litolffa pt. „Robespierre". Skolei prof. Rezler (fortepian) i prof. Splewiński (skrzypce) wykonali „Polonez C-moll" Chopina a chór „Dzwon" Poradowskiego „Hej pieśni" oraz Błażejczyka „Korale". Po okolicznościowej recytacji wykonanej przez prof. Święckiego, wystąpił p. J. Lubicz. Śpiewak uczcił rocznicę grunwaldzką „Miesięczną nocą", Niewiadomskiego, (akompaniował prof. Roesler).

Ostatnimi dwoma punktami programu był ponowny występ prof. Rezlera i prof. Splewińskiego (Piosenka żołnierza Niewiadomskiego) oraz śpiew chóru „Dzwon" (Prosnaka „Wesele sieradzkie"). Wykonawców części artystycznej słuchacze nagrodzili rzęsistymi oklaskami.

Podniosłą akademię zakończyła orkiestra, przy której dźwiękach zgromadzone społeczeństwo odśpiewało Rotę.

Akademia w Spółdz. Wyd. „Zryw".

BYDGOSZCZ (m). Z okazji 537-ej rocznicy bitwy pod Grunwaldem nastrojowa akademia odbyła się również w Spółdzielni Wydawniczej „Zryw". W stołówce drukarni „IKP" zebrali się pracownicy tak wydawnictwa (redakcji i administracji), jak również personel techniczny i administracyjny drukarni. Uroczystość zagaił kol. Fr. Szeliga w obecności sekretarza Zarz. Pow. Stronnictwa Pracy kol. Marcina Roszaka. Starannie opracowany referat o bitwie grunwaldzkiej wygłosił kol. Konrad Brakowski. Przemówił następnie red. Małycha, podkreślając zwłaszcza doniosłe znaczenie bitwy pod Grunwaldem dla całego świata słowiańskiego oraz nauki, jakie z tego starcia orężnego winniśmy czerpać. Na zakończenie odśpiewano „Rotę".

Odezwa do ludności

województwa pomorskiego

Resztki i niedobitki pewnych grup reakcyjnych, wychowankowie obcej Narodowi Polskiemu ideologii zbankrutowanej agentury londyńskiej. usiłują w dalszym ciągu prowadzić z ukrycia walkę podziemną.

W dniu 12 lipca br. powiat rypiński stał się terenem nowej potwornej zbrodni.

Spadkobiercom metod hitlerowskich obca była świadomość, że Naród Polski dość poniósł ofiar krwi i mienia, że Polska kraj mogił, ziemia kalek i sierot jest zbyt przesycona łzami i krwią.

Obywatele, niech głos Waszego protestu przeciwko bestialstwu zwyrodniałych siepaczy reakcyjnego obozu rozniesie się echem wzdłuż i wszerz Polski! Niech głos Wasz poruszy serca i przemówi do rozsądku tych co inspirują, pochwalają lub przemilczają jakiekolwiek objawy reakcyjnej działalności wypaczonych ideologicznie jednostek.

Waszym obywatelskim obowiązkiem jest współpracować z władzami w kierunku wychowawczego oddziałowywania na takie jednostki i ujawniania wobec władz wszelkich zbrodniczych lub szkodliwych wypadków.

Jako włodarz Ziemi Pomorskiej apeluję do ludności mojego okręgu administracyjnego, by nie tylko dawała posłuchu agitatorom i podżegaczom spod znaku Andersa, ale przeciwnie — w miarę możliwości była pomocną organom bezpieczeństwa w ściganiu wrogów Polski Ludowej.

Bydgoszcz, dnia 15 lipca 1947.

(—) Wojewoda:
Wojciech Wojewoda.

Inwestycje na Szwederowie

Ośrodek zdrowia, przedszkole i skwery

Bydgoszcz, w lipcu

W stałym dążeniu do podniesienia kultury miasta, Zarząd Miejski przystąpił w tym roku do znacznych inwestycji na terenie dzielnicy robotniczej — Szwederowo.

I tak Wydział Budownictwa Naziemnego wyremontował i przebudował na cele przedszkola opuszczony barak przy ul. Żwirki i Wigury. Budynek uzyskał kanalizację, prąd elekryczny i wodę. Prace są na ukończeniu, wobec czego spodziewać się należy, że przedszkole otwarte zostanie za miesiąc i da przytułek i opiekę 80 do 100 dzieciom. Barak składa się z trzech większych izb, kuchni, oraz łazienki z natryskami. Posiada umywalnię, biura, szatnię i mieszkanie dla dozorcy. Ogrodzony siatką plac dokoła przedszkola pomieści brodziankę i piaszczarnię, a w przyszłości powstanie tam ogródek jordanowski. Koszty tej pożytecznej inwestycji wynoszą ok. 1 miliona zł. Pracami budowlanymi kieruje naczelnik p. Staszek.

W innym miejscu tej samej dzielnicy, a mianowicie przy ul. Ks. Skorupki 48, znajduje się w budowie rejonowy ośrodek zdrowia, który przede wszystkim pomieści miejską stację opieki nad matką i dzieckiem, prowadzoną przez Miejski Wydział Zdrowia. Obok kuchni mlecznej urządza się tu poczekalnię, pokój pielęgniarski i gabinet lekarski. Matkom przybywającym z wózkami dziecięcymi oszczędzi trudu wnoszenia wózka po schodach specjalnie w tym celu budowana pochylnia.

Na parterze tego piętrowego budynku mieścić się będzie ośrodek zdrowia, na który złożą się pokoje: terapeutyczny i pielęgniarski oraz mieszkanie domowego. Na piętrze urządza się gabinety lekarskie i dwie duże poczekalnie dla pacjentów. Otoczony siatką drucianą teren ośrodka zdrowia wyposażony jest we wszelkie instalacje sanitarne, centralne ogrzewanie i jest oczywiście zelektryfikowany. Koszt budowy ośrodka w kwocie 2 mil. zł pokrywa Zarząd Miejski i Ubezpieczalnia Społ. Pracami kieruje p. Lewandowski. Odbyta w tych dniach przez nacz. lekarza U. S. p. dr Świąteckiego i budowniczego p. Staszka inspekcja pozwoliła stwierdzić, że prace postępują raźno naprzód. Oddania do użytku gmachu należy się spodziewać we wrześniu br.

Innym dowodem starań Zarządu Miasta o tę dzielnicę są prace zmierzające do uporządkowania skweru przed łaźnią miejską. Powstają tu kwietniki i piaszczarnia dla dzieci, w naprawie jest basen. Centralny ten punkt Szwederowa zyska więc miejsce do zabaw dla dzieci i kącik wypoczynkowy dla dorosłych.

(fe) **DO MIESZKANIA** p. Franciszka Brakowskiego zam. przy ul. Ks. Skorupki 64 m. 9, dokonano zuchwałego włamania, przy czym skradziono dwa zegarki, srebrną bransoletę, srebrny pierścionek i 700 zł gotówki.

(fe) **Z HALLU SZPITALA MIEJSKIEGO** na Bielawkach skradziono rower męski koloru wiśniowego, marki „Włócznik" nr ramy 134517, na szkodę p. dr Kazimierza Rekowskiego zam. przy ul. 1 Maja 38.

Szoik z dolarami

i „nowe życie" piekarskiego ucznia

BYDGOSZCZ (re) Mistrz piekarski Gabryel Maksymilian i jego żona przesadnie obawiali się złodziei. Powodem tego było posiadanie kilkudziesięciu dolarów i złotych monet rosyjskich. Rada w radę i stroskani małżonkowie postanowili ukryć swój skarb na strychu. W wyniku narady domowej pan Gabryel po cichutku zakradł się na strych i starannie ukrył słoik z gotówką i biżuterią.

Minęło parę miesięcy i nadszedł okres upałów, a z nim zaszła konieczność zrobienia domowej lodówki. Rzecz oczywista, że taką pracą mógł się zająć tylko szeroko uzdolniony uczeń piekarski 20-letni Tadeusz Czerwieniec, który otrzymawszy od szefa polecenie udał się bezzwłocznie na strych i w poszukiwaniu potrzebnego mu materiału począł odrywać co lepsze deski. W pewnej chwili oczom jego ukazał się szklany słoik, w którym szczęśliwy Tadzio „znalazł" 121 dolarów amerykańskich, 5 monet pięciorublowych i trzy ciężkie obrączki. Aby się przekonać, czy nie jest to tylko sen, chłopiec zamknął na chwilę oczy, uszczypnął się w nos i gdy ponownie wzrok jego padł na rulon banknotów, stało się jasne, że od tej chwili życie biednego ucznia wejdzie na nowe tory.

Pewien czas później do MO wpadł jak bomba p. Gabryel i złożył alarmujące doniesienie o wykradzeniu mu skarbu. Funkcjonariusze milicji poszli po rozum do głowy i poczęli wypytywać Tadzia skąd ma on nowe ubrania, zegarek itd. Nie pomogły jednak krzyżowe pytania. Chłopiec, tak samo jak i poprzednio gospodarzowi kategorycznie oświadczył, że o niczym nie wie. Ponieważ, jak wiadomo na upór nie ma lekarstwa, milicjanci odwiedzili kilku jubilerów i u jednego z nich znaleźli obrączki skradzione mistrzowi. Parę dalszych pytań wyjaśniło sprawę bez reszty.

Marzenia chłopca spełniły się o tyle, że życie jego weszło rzeczywiście na nowe tory, ponieważ Sąd Grodzki skazał „znalazcę" na pół roku więzienia, a Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

(bis). **Rowery nęcą bezustannie złodziei.** Nowej kradzieży, tego środka lokomocji noszącego nr 248997 i marki „Tornedo" dokonano na szkodę p. B. Siudziarskiej zam. przy ul. Pomorskiej 37.

(bis). **Dwie pary uprzęży wyjazdowej** skradziono Janowi Piekusiowi zam. przy ul. Częstochowskiej nr 18.

(bis). **2.000 sztuk papierosów** i większą ilość garderoby skradzione zostały z mieszkania p. H. Bergmańskiej, zam. przy ul. Dworcowej 76.

W dziecięcym raju

Bydgoszcz, w lipcu.

Czynnik społeczny w wielkich zakładach pracy, dawniej spychany na plan dalszy, dziś stał się tak samo ważny, jak sprawa produkcji, wydajności pracy itp. Troska o dobro duchowe i materialne ogranicza się jednak nietylko do pracowników samych, ale — co jest objawem szczególnie pocieszającym — obejmuje również ich dzieci, przez zorganizowanie dla nich kolonii czy półkolonii. Bardzo pomysłowo zagadnienie to rozwiązała Państwowa Fabryka Mebli Artystycznych w Bydgoszczy, która w własnym zakresie urządziła półkolonie dla dzieci swoich pracowników na Oddziale II przy ul. Pestalozziego 4.

Zastajemy dzieci przy wesołej zabawie w ogrodzie, w którym jest wszystko czego dusza dziecka zapragnie; a więc basen z wodą, piaskownica, huśtawki, siatkówka a przede wszystkim dużo zieleni i wolnej przestrzeni. Jak objaśnia nas dyrektor fabryki p. Pluciński i przewodniczący Rady Zakładowej p. Smol, z półkolonii korzysta 114 dzieci w wieku od 4 — 14 lat, przy czym na każde dziecko przeciętnie przeznacza się dziennie 140 zł. Wynosi to miesięcznie pokaźną sumę pół miliona złotych, które fabryka pokrywa z funduszu socjalnego Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego. Narazie półkolonie przewidziane są tylko przez miesiąc lipiec, ale kierownictwo czyni usilne starania, aby uzyskać potrzebne fundusze jeszcze na miesiąc sierpień. Zresztą pragnie tego nie tylko zadowolona dzieciarnia, ale i matki dzieci, któde w pierwszej chwili odnosiły się do sprawy półkolonii i oddania dzieci poza dom w „nieznane" z wyraźną rezerwą i nieufnością. Dzieci są bowiem pod dobrą opieką, a specjalnie urządzona kuchnia, wydająca trzy razy dziennie obfite i doskonałe posiłki, niemało przyczynia się do dobrego samopoczucia. Pora posiłku gromadzi dzieci na miłej dla oka werandzie, wykonanej według projektu wybitnego kreślarza fabryki, pełniącego jednocześnie funkcje architekta — p. Leśniewskiego. Tu też bawią się w razie niepogody. Nad całością czuwa referentka socjalna p. E. Pieńkowska, która narówni z kierownictwem niemało włożyła trurdu i starań, dla zorganizowania półkolonii. W pracy i sprawowaniu opieki nad dziećmi pomagają jej 3 wychowawczynie: pp. Górska, Kozberówna i Maćkowska, które „podzieliły" sobie dzieci na grupy według wieku i upodobań gry. Osobną grupę stanowią chłopcy, którzy idąc w ślady ojców zabrali się do obróbki drzewa i własnym przemysłem zbudowali sobie wzgl. budują namioty. W ogóle nikt nie krępuje tu swobody, a roześmiane twarzyczki, z których na świeżym powietrzu stopniowo znika niezdrowa bladość cery dzieci miasta, są najlepszą nagrodą dla wszystkich, którzy dołożyli ręki do tak pięknego dzieła.

(fa)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Środa g. 20: „Szklana menażeria", **czwartek i piątek** godz. 20: „Poskromienie złośnicy".

DYŻURY APTEK: od dnia 12 do 19 bm.: Piastowska, ul. Śniadeckich 51 tel. 22-42, **Przy Placu Teatralnym,** ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62.

BIBLIOTEKI: Miejska: wypożyczalnia pism otw. codz. od godz. 10 — 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyj. środy i soboty po poł.) pracownia naukowa: o godz. 9 — 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyj. soboty po poł.). **Ludowa:** otw. codz. od godz 11 — 12,45 (z wyj. środy i soboty po poł.). **Zarz. Woj. TUR** (Al. 1 Maja 14) otw. codz. z wyj. niedzieli i świąt od godz. 16 — 19.

TELEFONY: Komenda Miasta MO 23-47, Pogotowie Ratunokowe 10-00, Straż Pożarna 29-70, Międzymiastowy 00.

ZEBRANIA:

W piątek, dnia 18 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali drha Magdziarza przy pl. Piastowskim 17, miesięczne zebranie Tow. Śpiewu „Harmonia".

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Czwartek, dnia 17 lipca 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.30 Muz. poranna z płyt. 8.55 Wiad. miejsc. i ogł. 11.57 Progr. og.-polski. 12.35 „Z hiszpańskiej muzyki skrzypcowej" wyk. J. Stefan — skrzypce. 13.00 Progr. og.- polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 Konc. solistów — wyk.: E. Rezler — fortepian i E. Statkiewicz — skrzypce. 14.45 Felieton Wł. Dunarowskiego „Walka o dzieciństwo". 15.00 Progr. ogólno-polski. 18.00 Przegl. prasy pom. 18.10 Koncert życzeń. 18.58 Progr. og.-polski.

Lekkomyślność i namowy

kolegów doprowadziły chłopca do więzienia

BYDGOSZCZ (re) W dniach od 27 do 29 maja br na rozładowni „Społem" przy ul. Chocimskiej wyładowywano transport mąki składający się z 20 wagonów. Przy przyjmowaniu tej mąki do magaz. przy ul. Mennica okazało się, że w ostatnim samochodzie, kierowanym przez szofera W. Woźniakowskiego, było tylko 69 worków mąki zamiast 70-ciu. Przy bliższym badaniu okazało się, że brakujący worek został sprzedany na wolnym rynku z polecenia 20-letniego Czesława Czerwińskiego, pełniącego funkcję kontrolera UNRRA.

Okoliczności tej „transakcji" były nast.: Po załadowaniu samochodu Woźniakowskiego mąką i podpisaniu przez niego specyfikacji na 70 worków, do wspomnianego kierowcy podszedł Czerwiński i powiedział, że worków z mąką jest 71 i polecił mu jeden sprzedać na wolnym rynku. Woźniakowski spotkawszy po drodze woźnicę z f-my Kocikowski, który również przewoził mąkę „Społem" przeładował na jego wóz jeden worek z mąką zaznaczając, że ma ją zwrócić w wyładowni. Woźnica okazał sie mniej uczciwy i ponieważ jak się później okazało, był już w zmowie z Czerwińskim, mąkę tę sprzedał po drodze za 3 tys. zł, z czego sobie zabrał pół tysiąca, a resztę oddał Czerwińskiemu.

Nieuczciwego funkcjonariusza UNRRA aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W sądzie oskarżony przyznał się do winy i wyjaśnił, że do przestępstwa tego namówili go koledzy. Zeznanie oskarżonego potwierdzili wezwani świadkowie, którzy na ogół wydali o Czerwińskim dodatnią opinię.

Sąd wychodząc z założenia, że oskarżony nie jest przestępcą zawodowym i swój uczynek popełneł raczej z lekkomyślności, wymierzył Czerwińskiemu najniższy wymiar kary 6 miesięcy więzienia.

Absolwenci SPS

BYDGOSZCZ (wik). Przed Państwową komisją egzaminacyjną odbył się w tych dniach egzamin uczniów Szkoły Pracy Społecznej TUR.

Świadectwa ukończenia szkoły (średniej o typie zawodowym) uzyskali pp. J. Ambroziak, F. Brzozowski, E. Dobkowska, Zb. Giermachowski, L. Grzechowiak, E. Hoffo typie zawodowym) uzyskali pp.: J. Amman, I. Kaiserówa, E. Kaiser, St. Kalinowski, K. Kantowski, L. Kiełpiński Zb. Kiełpiński, K. Kirylukówna, J. Kiss-Orskir, S. Klawczyński, J. Król, H. Krzywicka, H. Kubera, J. Lewicz, St. Łukanowski, A. Makowiecki, St. Mielńorski, M. Mucha, Cz. Należyta, J. Olszewski, T. Orzechowski, M. Połomski, St. Robaszkiewicz, T. Sucharski, J. Suchocki, J. Szewisko, Fr. Szulc, I. Toporowski, St. Trubicki, Cz. Wałecki, J. Wituska (Michalukowa), B. Wituski.

Zapisy do Szkoły Pracy Społecznej TUR na rok następny szkolny odbędzie się w sierpniu br. Do szkoły przyjęci być mogą kandydaci którzy ukończyli 18 rok życia, conajmniej szkołę pow. i mogą wykazać się pracą społeczną (rady zakład., partie polityczne, organizacje młodzieżowe i inne), pracują zawodowo i złożą egzamin wstępny. Informacji udziela SPS (Nowy Rynek 10) oraz sekretariat zarządu woj. TUR (Aleje I Maja 14).

(fe) KRADZIEŻY ZIEMNIAKÓW z ogrodu dokonano ostatnio na szkodę p. J. Zaka zam. przy ul. Brzozowej 34. Poszkodowany przytrzymał jednego ze sprawców kradzieży. Jest nim Przybyłko Jan zam. przy ul. Ugory 37 m 4.



Feluś Lipa ma głos!

Jako „sałaciarz" albo też szofer konny, zajmujący swoje wysokie stanowisko na koźle dorożkarskim, mam swój osobisty horyzont na każde jedne sprawe. czy to pod względem polityki, czy też apropo wyżerki aprowizacyjnej. Człowiek jestem bywały i w Warszawie i innych wielkich miastach i widze, że chociaż one przyjemne i ładne, swoje osobiste felery mają i na to ja już nie poradze.

Jadziem my wczoraj z jednym pasażerem na dworzec osobisty i patrzem na zegar publiczny, a ten akuratnie 2 godzine pokazuje. Pasażer mój. jako że kapkie pod „perełko" był, sztuknął mnie w plecy i powiada: — Szoruj hrabia do baru. Zajdziem jeszcze na jednego, bo godzina dziecinna jest i mamy do pociągu prawi dwie godziny. Człowiek zgodny jestem i od razu posłuchałem życzenia. Gość owszem! I do stołu zaprosił. pare kolejek fundnął, piwa także samo i tak my sobie gadu, gadu o polityce itede. Jak my tylko do „wokzału" dojechali, pasażer z nerw wyszedł i dawaj mnie rugać. bo okazało się, że pociąg akurat dwie godziny temu odszedł i że zegar lipe z ludzi odstawia. Zaczełem jemu tedy klarować co i jak, że to nie moja wina, a gość swoje i swoje. że niby przeze mnie musi do Wrocławia zamiast do Gdańska jechać i że taki drożkaż, któren nie wie co sie w mieście dzieje — jest zwyczajna witamina. Możliwość, że tego pana do kreminału podam, jako że honor swój mam i nie jestem żaden tam pan Witamina, a z dziada pradziada

Feluś Lipa.

Film o Roosevelcie

Kierownik wytwórni filmowej w Hollywood, Kennedy nakręci niebawem film, zawierający szczegóły z życia i pracy Roosevelta.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„Taternik" — organ Klubu Wysokogórskiego PTT, Zakopane, maj 1947 r., Rocznik XXIX, nr 1.

Na treść zeszytu składają się poza słowem wstępnym artykuły W. H. Paryskiego — „Bilans alpinizmu polskiego", St. Siedleckiego „List otwarty do Słowaków", dr. J. Hajdukiewicza „Północna ściana Dent d'Hérens", A. Wrzoska „Sudety Dolnośląskie, jako teren wspinaczek skalnych", przegląd nowych dróg tatrzańskich, kronika krajowa i zagraniczna, przegląd prasy fachowej krajowej i zagranicznej. Lista strat wojennych klubu obejmuje 63 nazwiska osób poległych na wszystkich frontach świata, rozstrzelanych w kaźniach gestapo i zamęczonych w obozach koncentracyjnych. Cena numeru nieco wysoka, bo aż 150 zł. Do nabycia we wszystkich oddziałach PTT oraz Klubu Wysokogórskiego.

*

Czwarty numer „Życia słowiańskiego" daje szereg artykułów poświęconych zagadnieniom współpracy słowiańskiej. H. Batowski omawia „Pakt polsko-słowacki", S. Blicharzówna „Sprawę Karyntii", R. Brosz poświęca dobry szkic pamięci Puszkina w 110 rocznicę śmierci poety, Z. J. Kempf pisze o ukraińskim przekładzie „Grażyny", A. Szklarsga o jugosłowiańsko-albańskiej granicy celnej. Dalej następuje omówienie rozwoju idei słowiańskiej w Polsce, przekłady z poezji słowiańskiej oraz apel o współpracę poszczególnych gałęzi nauki ze słowianoznawstwem.

Kronika polityczna, kulturalna i gospodarcza przynosi przegląd nowych książek i czasopism słowiańskich. Wreszcie interesujący ten numer zamykają sprawy słowiańskie w prasie polskiej, teatr i film, współpraca młodzieży słowiańskiej oraz informacje z Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

*

Sekcja Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. wydała specjalny informator o szkołach zawodowych pt: „Szkoły Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej".

Informator omawia następujące zagadnienia: wartość wykształcenia zawodowego — Jan Baculewski, Związki zawodowe, a szkoły zawodowe — Wiktor Sarnecki, o warunkach trafnego wyboru zawodu — Janina Budkiewicz, ogólna struktura szkół zawodowych — Józef Grabowski, o potrzebie kształcenia w rolnictwie — Witold Miśkiewicz, kształcenie w rzemiośle — Jerzy Witkowski. W części informacyjnej podany jest spis wszystkich szkół zawodowych w każdym okręgu szkolnym. W obecnym okresie przebudowy struktury zawodowej państwa zgodnie z Narodowym Planem Gospodarczym wydawnictwo to może oddać poważne usługi szkołom podstawowym, świetlicom młodzieżowym, urzędom itp., instytucjom udzielającym młodzieży informacji co do wyboru zawodu i kierunku dalszego kształcenia. Zostało ono rozesłane do szkół podstawowych za pośrednictwem inspektoratów szkolnych.

MIASTO - OGRÓD nad Morzem Czarnym

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

ku Radzieckiego. Na posiedzeniu tym wysłuchano 45 referatów naukowych.

W instytucie balneologicznym, w biurze projektów architektonicznych i w organizacjach miejskich Soczi opracowuje się projekty nowych sanatoriów i niewielkich will. Postawiono sobie ogromne zadanie: doprowadzić do roku 1950 liczbę sanatoriów do 120, tak by można w nich pomieścić jednocześnie. 25.000 ludzi, tj. dwa i pół razy więcej niż obecnie. Soczi zamieni się w prawdziwy ogród subtropikalny. Same nowe zieleńce zajmą przestrzeń 558 ha.

Opowiedzieliśmy tylko o jednym z wielu uzdrowisk sowieckich. W Związku Radzieckim wyzyskuje się dla dobra pracowników nie tylko takie perły jak Krym i Kaukaz, ale każdy wyposażony odpowiednio przez przyrodę zakątek w środku i na rubieżach kraju. Co rok leczą się tu. odpoczywają i nabierają nowych sił do pracy i twórczości miliony ludzi. (r)

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

DNIA 17 LIPCA 47 R. CZWARTEK

6.00 Sygn. czasu. 6.15 Dzien. poranny. 6.30 Muz. poranna. 6.57 Sygn. czasu. 7.15 Wiad. poranne. 7.35 Muz. 8.15 Wykł dla nauczycieli. 12.10 Pieśni polskie w wyk. J. Sewilskiej. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Z hiszpańskiej muzyki skrzypcowej. Gra J. Stefan. 13.10 Aud. rozryw. 15.00 Muz. tanecz. 15.20 Aud. muz. dla dzieci. 15.40 II-ga aud. z cyklu „Amerykańskie Pieśni Dziecięce". 16.00 Dzien. popoł. 16.20 „Zagadki muzyczne". 17.00 Konc. Laureatów Eliminacyjnego Konkursu Solistów na Międzynarodowy Festival w Pradze. 18.00 Muz. poważna. 19.40 „Z rosyjskiej muzyki fortep.". 21.00 Dzien. wiecz. 21.30 „Kwadrans muz. taneczn.". 21.45 Słuch. p.t. „Dziejba leśna". 22.15 Muz. taneczna. 23.00 Ostatnie wiad. 23.20 Muz. taneczna. 24.00 Hymn.

WARSZAWA II

14.03 Muz. popoł. 15.20 Utwory w wyk. St. Staniewicza. 15.50 Aud. literacka „Lato" — fragm. „Chłopów" Wł. Reymonta. 16.20 „Muzyka dla wszystkich" „Formy taneczne". 17.00 Konc. rozr. 17.35 „Kolorowy Świat" encykl. radiowa w opracowaniu Ign. Piotrowskiego, 19.00 Konc. życz. 19.45 Piosenki lekkie w wyk. W. Gran. 20.15 Muz. rozrywk. i taneczna.

Humor zagraniczny



— Dziaduś zawsze posługuje się balonikiem. kiedy myje szyję, żeby nie zamoczyć sobie brody...

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon [illegible]
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. [illegible]

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 30 zł Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

[illegible]: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 16, — telefon [illegible]

Z-35559